Należytość poczt. opłacona ryczałtem

Kraków, dnia 11 grudnia 1927 r.

WYCHODZI W NIEDZIELĘ RANO. ROK III. Cena egz. 30 gr. NR. 43.

GAZETA NARODOWA

Adres Redakcji i Adm. KRAKÓW PLAC MATEJKI L. 7. I. piętro na prawo.

Wymieść demagogję ze wsi!

Zdrowy instynkt państwowy ludu polskiego musi zwyciężyć na wsi!

Stoimy w okresie przedwyborczym, w okresie wzmagającej się agitacji stronnictw i partyj wśród wyborców, których gros — jak wiadomo — u nas w Polsce, składa się z ludności wiejskiej. Ludność miejska więc przez swą decyzję w wyborze przyszłych posłów wywrze wpływ na skład i jakość przyszłego Sejmu, tego Sejmu, który, oby był lepszym, sprawniejszym i mądrzejszym od minionego.

Aby ten Sejm był lepszym, muszą posłowie, z których składać się będzie, być lepszymi od dotychczasowych. Jacyż zaś byli posłowie wybierani dotychczas przez wieś?!.. *Czy dorośli do wielkiego obowiązku, jaki na nich nałożyła zbiorowa wola ludu?!* — Czy byli naprawdę reprezentantami najliczniejszej w Polsce ludności, czy tylko reprezentantami *własnej demagogji, własnej kieszeni, i własnych, wiecznie niezaspokojonych ambicyj?!*

Wieś polska po zmartwychwstaniu Rzeczypospolitej Polskiej stała się idealnym *terenem dla demagogji wszelakiego gatunku,* od jawnej, cynicznej i nieprzebierającej w środkach, począwszy aż do zamaskowanej zręcznie, kryjącej się pod płaszczykiem pięknie brzmiących haseł, z którymi nie szedł jednak w parze *czyn!*

To też nic dziwnego, że od r. 1918 uwijali się po wsi polskiej agitatorzy, demagodzy, obiecujący bezkrytycznemu, a raczej nie orjentującemu się należycie w istotnem położeniu Państwa i jego stosunków, ludowi wiejskiemu — złote gruszki na wierzbie, gwiazdki z nieba i t. d. Agitacja była niewybredna: obrzucanie błotem obelg i oszczerstw swych przeciwników partyjnych, no i obiecanki. Argumentami, które popierały takiego, a nie innego kandydata: cepy, kije i orczyki. W ten sposób wychodzili z urny *krzykacze i demagodzy,* których istotne bolączki ludu wiejskiego, jego palące kwestje i zagadnienia, obchodziły tyle co zeszłoroczny śnieg.

Z biegiem czasu, kiedy stronnictwa ludowe rosły w siłę i zdobywały wpływy w rządzie, rzuciła się do tych stronnictw masa inteligencji *miejskiej,* ale znów tych, którzy ze sprawą chłopską byli o tyle tylko związani, o ile należenie do takiego, a nie innego stronnictwa ludowego, dawało im takie, a nie inne *posady, protekcje i synekury.*

Na barkach ludu wiejskiego dźwigali się w górę *aferzyści, potentaci pełnego trzosa i karjerowicze.* Były czasy, kiedy taki świeżo upieczony ludowiec obdarowywany został na poczekaniu prezesurą, dyrekturą lub członkostwem w Radzie nadzorczej spółki, spółdzielni i t. d. „Ludowcy" smokingowi rośli jak na drożdżach, niczem grzyby po świeżym deszczu. Bratali się po bankietach ze sukmanami, uczyli się jak po gorzałce „cykali" przez zęby po gospodarsku na ziemię, a w cichości klęli i zatykali nosy, bo im chłopskie kożuchy zbyt śmierdziały... Tak to wyglądali w istocie rzeczy „ludowcy" z miast.

Wieś została przytłoczona i zakrzyczana wrzaskiem demagogów!

A umieli oni wkładać się sprytnie w łaski wyborców. Gdy wieś skarżyła się na karczmę żydowską, na lichwę i zdzierstwo arendarza, obiecywali zniesienie karczem żydowskich, usunięcie Srula czy Chaima, — a kiedy mandat w garści już trzymali — szli na gorzałkę do tego samego Srula czy Chaima i wraz z nim „ugodę" robili, po za plecyma chłopów. W oczy wygadywali na żyda, a pokryjomu od tegoż żyda pożyczali pieniądze na lichwę i zapijali z nim świeżo ubity interes.

W ten sposób wiejscy demagodzy, żerowali po wsi przez cały czas, wygadzając własnej kieszeni, a okłamując wyborców. Dziś wieś rozbita jest na kilkanaście partji i partyjek, w której rej wodzą agenci tego lub owego „ludowego" stronnictwa, ciskający gromy potępienia na głowy swych przeciwników politycznych.

Ale i wieś ma dość już tego krzykactwa wiecowego, dość demagogji — chłop polski łaknie przedewszystkiem *ładu i porządku,* chłop polski chce *silnego rządu,* któryby poskromił demagogów wiecowych, któryby mu zapewnił spokojny byt przy uczciwej pracy na roli — i dlatego też coraz częściej zauważyć się daje, iż wieś wymiata niczem niepotrzebne śmiecie agitatorów partyjnych, judzących i jątrzących przeciwko silnej władzy.

Chłop polski jest w swej olbrzymiej większości elementem nawskróś zdrowym, państwowo myślącym, nie partyjnie, elementem, który po gorzkiem doświadczeniu lat ostatnich zrzuca jarzmo demagogów.

Wierzymy, iż chłop polski zwycięży, że zwycięży jego państwowotwórczy, nigdy nie zawodzący instynkt, który dopomoże mu do wybrania do przyszłego sejmu posłów, będących naprawdę w całem tego słowa znaczeniu: przedstawicielami i wykładnikami dążeń i idei *ludu wiejskiego!*

Żydzi dzwonią na alarm!

Hasło nasze „Polacy do handlu i przemysłu" zaczyna wydawać owoce!

Niejaki Dr Syngałowski, żyd, członek egzekutywy wszechświatowej organizacji żydowskiej „Ort" wygłosił onegdaj w Warszawie szereg odczytów o obecnej sytuacji ekonomicznej żydostwa we wschodniej Małopolsce, w szczególności zaś w Polsce.

Odczyty Syngałowskiego zainteresować mogą Polaków, ponieważ wykazują one, iż hasło rzucone w masy społeczeństwa polskiego, hasło: „*Polacy! bierzcie się do handlu i kupiectwa*", wydaje już owoce i że żydzi zagrożeni w swej wyłączności handlowej szukają nowych objektów dla swej eksploatacji.

Oto najważniejsze ustępy z odczytu Syngałowskiego:

„Równouprawnienie obywatelskie, które przed wojną było głównym celem walki żydostwa, w dobie obecnej nie jest punktem centralnym zagadnienia żydowskiego. Dopiero teraz okazało się, że równouprawnienie obywatelskie nie zmienia jeszcze nienormalnej sytuacji mas żydowskich.

Zmienić się zaś ona może tylko wtedy, kiedy żydzi nie będą się znajdować w tak wyjątkowych warunkach ekonomicznych, w jakich się znajdują obecnie.

W całej Europie Wschodniej odbywa się teraz dopiero walka o faktyczne zrealizowanie przyznanego nam formalnie równouprawnienia. *Idzie o to, by żydzi byli również równouprawnieni w życiu ekonomicznem, by w życiu państwa mogli spełniać te same funkcje gospodarcze, jakie wykonywa ludność nieżydowska(!)* Wszędzie wkroczyliśmy więc obecnie w okres walki o emancypację ekonomiczną. *Walka ta wymagać będzie bardzo wiele wysiłków i energji(!)*

Walka o równouprawnienie ekonomiczne winna iść w kierunku przerzucenia większych mas ludności żydowskiej z przeciążonych zawodów handlowych *do zajęć przemysłowo - rzemieślniczych i do pracy na roli (baczność!!)*

Struktura gospodarcza żydostwa polskiego jest nawskróś nienormalna — przyczyny jej należy się jednak doszukiwać w czasach dawnych, kiedy wskutek *prześladowań* (gdzie?) i *praw wyjątkowych,* żydzi zostali odsunięci od roli, oderwani od warsztatów i wepchnięci w ciasne ramy życia handlowego i pośrednictwa.

Syngałowski przypomina sposób bytowania żydów przed 60—70 laty, kiedy w małych mieścinach wszyscy handlowali — było więcej kupców, aniżeli kupujących. W drugiej połowie zeszłego stulecia, kiedy Rosja wkroczyła na drogę nowoczesnego rozwoju życia gospodarczego, rozpoczyna się ciężki kryzys miasteczka żydowskiego. *Ludność nieżydowska zaczyna się interesować handlem,* z małej mieściny następuje masowa emigracja do większych miast. Tu część przybyszów zaczyna pracować fizycznie, inni przechodzą do zawodów wyzwolonych, inni znów pozostają w zawodzie kupieckim, lecz już znacznie zmodernizowanym.

Ten bieg wydarzeń przerwała wojna.

Znów *powiększyła się znacznie ilość handlarzy i pośredników. Ogólna jednak konjunktura dla handlu, specjalnie zaś dla handlu żydowskiego znacznie się pogorszyła w ostatnich latach*".

„*Co się tyczy z wielką masą, stanowiącą 1/3 ludności żydowskiej, która wyparta zostaje z handlu, a dotychczas jeszcze nie wzięła się do pracy* — zapytuje Dr Syngałowski i znajduje na to odpowiedź: — *w pracy na roli!*

My zaś powiemy: — Nie w pracy na roli, nie w opanowaniu wsi polskiej, ale ta masa żydostwa najlepiej zrobi, jeżeli w myśl właśnie haseł i idei sjonistycznych, *wyemigruje do Palestyny!*

Ludność polska nie da zażydzić wsi polskich, tak jak zażydzono już miasta. Jedyną logiczią drogą dla żydów — to *emigracja do Palestyny.*

—o—

Genialny żyd i naiwni goje.

Ten który wywiódł w pole prezydentów miast w Polsce, posłów, dyrektorów fabryk, książąt, arcyksiążąt i adwokatów.

Lat temu zaledwie parę był w Polsce wielki brak gotówkowy. I w takiej chwili zjawił się „mesjasz" od strony Budapesztu. Ni mniej, ni więcej, tylko przyniósł w swojej podróżnej tece oferty pożyczkowe.

Pan dyrektor Geza Hollo przedstawiał się jako wybitna osobistość finansjery zachodnio europejskiej i amerykańskiej. Przeleciał bowiem w wagonach luksusowych, automobilach i aeroplanach niemal wszystkie stolice starego i nowego świata. Znał stosunki i adresy wielkich bankierów i trustów. Człowiek z za kordonu granicznego jest u nas *trochę świętym, a zawsze powagą.*

Pan Hollo miał zresztą niemały zapas referencji tak poważnych krezusów i instancyj miarodajnych, że bladło wobec nich wszelkie spojrzenie. W jednym miejscu pokazywał polecenie ministerstwa spraw zagranicznych, innem ministerstwa skarbu, gdzieindziej wyciągał z zanadrza osobiste listy dygnitarzy państwowych i prezesów związków przemysłowych. Niestety były to dokumenty w przeważnej mierze oryginalne.

Wprost wierzyć się nie chce, że znalazł tylu naiwnych ludzi na wysokich nieraz i odpowiedzialnych stanowiskach, którzy osozłomieni czynionemi im propozycjami pożyczkowemi szli na lep pięknych słów i zadowolenia materjalnego p. Holli.

Naprawdę to ten *żydek budapeszteńsko-wiedeński o istotnem nazwisku Guido Hirsch* był akwizytorem inseratowym firmy „International Donau Lloyd Verlags- und Handels- A. G. Budapest", trudniącej się wydawaniem czasopism reklamowych. Dyrekcja firmy wydała mu pełnomocnictwo, nazywające go „dyrektorem na Polskę".

Dla propagowania życia gospodarczego Polski za granicą miał on zbierać reklamy firm polskich, a pieniądze odsyłać zaraz swojej centrali. Pełnomocnictwo pomogło sprytnemu cudzoziemcowi wcisnąć się do gabinetów poważnych osobistości i wyłudzić od nich polecenia, wydawanej w najlepszej wierze. Bo Hollo odrazu zorjentował się w krytycznej sytuacji naszego życia gospodarczego i przejrzał, że inseratów drogo kosztujących uzyska niewiele, a wskutek tego za swoją prowizję będzie mógł żyć tylko bardzo skromnie. Jako plantator cudzych terenów postanowił wycisnąć z nich znacznie więcej.

Brakowało wtedy w Polsce gotówki. Więc on postanowił być jej dostawcą. Dostawcą bardzo tanim. Przygotował sobie odpowiednie bilety wizytowe i zaczął grasować jako przedstawiciel wielkich grup finansowych.

Z rekomendacjami Ministerstw, Izb handlowo-przemysłowych, Magistratów poznańskiego, lwowskiego, katowickiego i bielskiego, przedstawicieli ciężkiego przemysłu górnośląskiego, jak np. *poseł Korfanty*, dalej *arcyksiążę Habsburg z Żywca* — trafił do Centrali „Związku Gospodarczego i wodociągowych w Państwie Polskiem" w Warszawie, gdzie przedstawił się jako dyrektor Międzynarodowego Loydu w Nowym Yorku, który ma wydać album ilustrowany z ogłoszeniami i artykułami o Zakładach użyteczności publicznej. Naczelny dyrektor Związku, inż. Józef Konopka, wydał mu na podstawie wierzytelnych dokumentów list polecający do członków Związku. Z takim atutem w ręku wędrował Hollo od gazowni do gazowni i zrobił złote interesa.

Wszędzie zainkasował grubsze kwoty i ulotnił się jak kamfora.

Podobnemu losowi uległy magistraty szeregu miast a mianowicie: w Białej, w Sosnowcu, w Będzinie, w Złoczowie, w Kołomyji, w Borysławiu w Drohobyczu, w Rawie Ruskiej, w Żółkwi, w Jaśle, w Lesznie, w Chodzieży, w Tucholi i w Chojnicach. Wszędzie obiecał pożyczki na rozbudowę miast, kanalizację, elektryfikację, wodociągi, gazociągi, budowę dróg, mostów, linji kolejowych, tramwajowych — drapaczy chmur — słowem pragnął zamerykanizować Polskę. Pomiędzy naciągnętymi przez sprytnego żyda znaleźli się nadto: ks. Paweł Sapieha z Siedlisk, zarząd browaru barona Götza w Okocimiu, firma „Janka" w Tarnopolu, fabryka Fogta w Białej, zarząd gazowni w Łodzi, zarząd M. K. E. w Łodzi, Mirkowska fabryka papieru w Warszawie, firma F. E. „Leśmierz" w Łodzi. T. A. „Pepege" w Grudziądzu, Przędzalnia bawełny w Ozorkowie, rafinerja „Kostowice" w Warszawie, zarząd gazowni w Kaliszu, fabryka Górnego Kaliszu, fabryka garbarska Sowadzkiego w Kaliszu, gazownia w Ostrowiu, elektrownia w Toruniu, firma Sold w Warszawie, garbarnia „Nowość" w Radomiu, cukrownia w Gnieźnie, garbarnia Wedla w Warszawie, cukrownia i rafinerja „Brześć Kujawski" w Warszawie, garbarnia Wickenhagena w Radomiu i szereg innych.

Gdy dość już nabroił i dolarów złupił, wyjechał Hollo do Budapesztu. Tam wpadłszy odbył karę 3-miesięcznego więzienia. Ścigany przez władze polskie, wydany został w końcu w ich ręce i przewieziony do Lwowa.

Na przeprowadzonej rozprawie onegdaj we Lwowie skazany został „genialny" żyd na *dwa lata ciężkiego więzienia.* Prokurator zgłosił odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary.

Proces sprytnego żyda to dokument bezdennej naiwności polskiej.

Dlaczego kolej drożeje od N. Roku?

Z dniem 1 stycznia wchodzi w życie nowa taryfa osobowa na kolejach polskich, która podwyższa przejazd kolejami o 20 proc. P. min. komunikacji Romocki, do którego zwrócili się przedstawiciele prasy, otrzymali od niego następujące wyjaśnienie:

Koleje, jako przedsiębiorstwo państwowe powinny dawać takie dochody, aby pokrywały nie tylko koszta własne, ale pozwoliły również na wydatki, połączone ze zwiększeniem taboru kolejowego, rozbudowy urządzeń stacyjnych, towarów, a ponadto powinny przynieść minimalne przynajmniej oprocentowanie tego największego w Polsce przedsiębiorstwa.

Z tego powodu musiano poddać rewizji taryfę kolejową, a przedewszystkiem osobową. Badania stwierdziły, że przy obecnych stawkach przewozy osobowe dają *pokaźne straty i wynoszą rocznie blisko 60 miljonów zł.* Przez podwyżkę, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia, *koleje pokryją tylko własne koszty eksploatacji ruchu osobowego.* Podwyżka była konieczna, albowiem ciężar utrzymania należytej sprawności ruchu osobowego musiałby spaść na przewozy towarowe.

P. min. kolei oświadcza, że taryfa polska jest znacznie niższa od taryfy w krajach mających nie tylko walutę silną, ale także od taryf państw o walucie słabej. Przeprowadzone obliczenia wykazały, że polska taryfa powinna mniej więcej być podniesiona *o 20 procent.* Podwyżka rozłożona będzie równomiernie na wszystkie odległości i klasy *z wyjątkiem taryfy klasy IV.*, która nie pokrywa nawet 3/4 własnych kosztów kolei i dlatego tutaj podwyżka cen biletów będzie wydatniejsza od nich.

Dla pasażerów zmuszonych do częstych przejazdów jak urzędników, robotników, młodzieży szkolnej, postanowiono obniżyć odpowiednio ceny biletów tygdniwych, miesięcznych, sezonowych i rocznych. P. min. *nie przypuszcza, aby podwyżka taryfy kolejowej miała pociągiąć za sobą zwiększenie się drożyzny.* O podwyżce taryfy towarowej mówić jest narazie przedwcześnie i w tej mierze prowadzone są studja, które potrwają dłuższy okres czasu.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

Powieść.

PAJĄKI WIEJSKIE.

— Widziałeś?

— Gadaj!

Jednocześnie szarpali go za poły i za rękawy, z wielkiej ciekawości, oraz z przeświadczenia, że dobrze jest dotknąć się człowieka, który w takim miejscu był i taką osobę widział.

— No, prędzej, prędzej, mów!

— Czy nie widzisz, że stoimy, jak na rozżarzonych węglach?

— Zaraz, zaczekajcie! — wołał Glancman — przestańcie mnie szarpać! Czy wam się zdaje, że dostałem kapotę w prezencie? — Kosztowała mnie 18 rubli, jak jeden grosz.

— Niech cię licho porwie z twoją kapotą! Mów coś zrobił?

— Dobrze.

— A co przywiozłeś?

— Bardzo dużo!

— Słuchajcie! słuchajcie!

— Czy chcecie, żebym na rynku takie rzeczy opowiadał?

— Właśnie na rynku jesteśmy jak w domu: sami w swojem kółku. Czy to nie jest nasz rynek, sam środek naszego miasta? samo serce!

— Jankiel zaoponował:

—Lepiej pod dachem.

— U mnie — zawołał Mojsie — pod „zielonem łabędziem" taka śliczna sala!

— W paradnej stancji, gdzie zazwyczaj pani Małkowa przyjmowała sam kwiat swoich gości, zgromadziło się, tylu obywateli Czarnobłockich, ilu tylko w czterech ścianach tej izby mogło się pomieścić. Stali oni szczelnie jeden obok drugiego, upakowani dokładnie, jak sardynki w pudełku, a że wieczór był parny, przeto pocili się, niby w łaźni

— Glancman zaczął swoją relację od tego, że jechał z wielkim pośpiechem, że Berek bardzo energicznie poganiał konie, on sam zaś jeszcze energiczniej poganiał Berka i dzięki temu stanął w Kopytkowie popołudniu.

— Powiedziano mu, że wielki mąż tylko co spożył obiad i że położył się żeby spocząć. Z tego powodu Glancman czekał, ażeby nie tracić czasu, poszedł się posilić... Zaledwie zdążył zjeść dwa małe kawałki chleba i cząstkę śledzia dano znać, że już może przyjść.

— Wiadoma rzecz, sen sprawiedliwego bywa spokojny lecz krótki.

Wtedy Glancman przygładził brodę i za chwilę stał przed obliczem nabożnego męża. Pozdrowiszy go według obyczaju i oddawszy honor, takiej osobie, przynależny, delegat zaczął mówić. Cały żal miasteczka, całą jego przykrość i oburzenie wylał z serca przez usta, a słowa jego, nabrzmiałe wielkim bólem, padały, niby deszcz kamieni. Trzeba uważać, że zaraz przy samem rozpoczęciu mowy, rebe Chaim kiwnął głową raz. To jest duża rzecz!

W takim kiwnięciu nie było słów ale było znaczenie głębokie. Było uznanie słuszności skargi, potwierdzenie, że obywatelom Czarnegobłota krzywda się dzieje, zachęta do dalszego mówienia.

Delegata nie trzeba było o to dwa razy prosić.

Człowiek wymowny, lubił się z darem krasamówczym popisywać, zwłaszcza w takim domu, wobec takiej osoby! Jak zaczął malować przybysza czarnym kolorem, to można było mniemać, że wziął wszystką czarność ziemi, przepaści, głębin morskich i piekieł, wszelką obrzydliwość wnętrza bagien i wszelką ciemność nocy.

Ciąg dalszy nastąpi

Czy początek końca Sowietów?

Kto przestudjuje przebieg welkiej rewolucji francuskiej, temu muszą wpaść trzy fazy jej w oko:

Perwsza faza: to obalenie starego porządku rzeczy dokonane przez burżuazję, przy pomocy motłochu, której pierwszym błędem było, że nie miała jasnego pojęcia o tem, jak nowy porządek rzeczy wyglądać powinien, a drugim zaś, że obaliwszy stary porządek upoiła się sukcesem, i nie ucywilizowała swego sojusznika, — motłochu, ale przez nieposzanowanie wiary i tradycji większa jej część sama stała się motłochem. Druga faza: to okres czerwonego terroru, w czasie którego panujący motłoch jakobiński robespierzystów i hebertystów w straszliwy sposób tępił mieszczaństwo i inteligencję. Trzecia faza: to okres wzbudzenia się sumienia narodowego, poznanie źródła zła, i zabranie się do planowego zwalczania jego, jak to uczynili w Paryżu termidorjanie, no a następnie po krótkim okresie białego terroru, rozpoczęcie odbudowy stosunków społecznych.

Podobny przebieg widzimy także i w innych rewolucjach z wyjątkiem walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych i pseudorewolucji Mussoliniego.

Również takie trzy fazy będzie kiedyś opisywał historyk i o obecnej wielkiej rewolucji rosyjskiej. Rząd arystokratyczny został obalony przez burżuazję, a burżuazja zotała obalona przez motłoch, który postawił na czele Rosji rząd ochlokratyczny.

Wszelkie dane wskazywałyby obecnie na to, że Rosja znajduje się u końca drugiej fazy. Sumienie narodowe zaczyna się budzić i zaczyna przypatrywać się stosunkom, dochodzi do źródła zła i zaczyna się przypatrywać tym, którzy są temu stanowi rzeczy winni; a tymi są: Trocki, Zinowjew, Kamieniew i inni apostołowie lucyperyzmu talmudystycznego.e Teraz wszystko zdaje się wskazywać na to, że wyż wymienieni żydzi i wielu innych z nimi, tą samą bronią bywają zwalczani, której oni tak skutecznie zawsze używali: otacza się ich bowiem agentami czeki. Gdy Trocki spytał Stalina: „To wy nam agentów czeki nasyłacie na kark?" wówczas odpowiedział Stalin ze spokojem: „Naturalnie! my ich przecież na to mamy, ażeby zachowali tych na oku, którzy przeciw rządowi knują!"

Na obradach centralnego komitetu przyszło do bardzo ostrych słownych starć. Opozycja z Trockim na czele osiągnęła przy głosowaniu nad jej wnioskami tylko 1.37 proc. głosów; w grupach armji stosunek głosów wynosił $^{1}/_{10}$ procent.

Jeżeli nastanie trzecia faza wielkiej rewolucji rosyjskiej to tak jak amen w pacierzu, przyjdzie do białego terroru i do pogromów żydowstwa, w czasie których padnie wiele niewinnych żydów, a których jedyną ich winą było tylko to, że swoich spółwyznawców zaangażowanych w bolszewizmie nie wzywali do opamiętania. Ś. p. Arcybaszew dobrze im radził, ażeby żydzi propagandę przeciwbolszewicką między sobą sami rozpoczęli, gdyż jeżeli nie rozpoczną — czeka ich straszliwy los.

A oni go nie usluchali. — Biedni ci ludzie!

Żyd Joffe, Trockiego gorliwy wielbiciel palnął sobie w łeb a tymczasem Lawina gniewu, mas zaczyna się ruszać.

Jan Kozicki.

„Dyktatura pasożytów".

Jak walczy opozycja bolszewicka z Rządem.

Działalność agitacyjna opozycji komunistycznej w Rosji zatacza coraz szersze kręgi. Rozpowszechniane są proklamacje i odezwy, odzwierciadlające dobitnie poglądy opozycji na obecny rząd Sowietów. Proklamacje te tworzą znakomity materjałdla charakterystyki sytuacji w Rosji sowieckiej.

Poniżej przytaczamy treść jednej z takich proklamacji, która w sposób niezwykle plastyczny i obrozowy przedstawia istotę walki toczącej się w łonie partji komunistycznej.

Proklamacja ta brzmi jak następuje:

„Precz z faszystami! Towarzysze! *Nas zdradzono, sprzedano. Eksploatują nas. Zdejmują z nas ostatnią koszulę. Wyciskają z nas soki. Kneblują nam usta.* Obiecano nam dyktaturę proletarjatu, *a dano dyktaturę nad proletarjatem. Dali nam dyktaturę pasożytów.* Obiecano nam: „Wszystka władza dla ludu pracującego", obiecano nam: Fabryki i zakłady przemysłowe dla robotników. *A dali nam eksploatację ludu pracującego.* Dano nam trusty sowieckie i syndykaty. Fabrykami rządzą zasiadający w syndykatach i trustach urzędnicy-komuniści. Nie dostaliśmy fabryk, pracujemy w nich i otrzymujemy za to grosze, z zarobków naszych ściąga się dziesiątki najróżniejszych „składek członkowskich", dobrowolnych ofiar i t. d.

Na co wydają nasze pieniądze? *Na pensje dla pasożytów-urzędników. Na luksusowe wille, na szykowne utrzymanki komisarzy, na utrzymywanie naszych wrogów — czekistów. Na drogie samochody, na bankiety z szampanem.* Mówią nam, że komuniści-urzędnicy bronią interesów proletarjatu. To jest bezczelne kłamstwo. Bo czyż urzędnicy-komuniści nie roztrwaniają wraz z zagranicznych kapitalistami — koncesjonarjuszami bagactw naturalnych kraju? Czy składają oni prawidłowe raporty ze swej działalności? Czy urzędnicy profsojuzów nie żyją na nasz rachunek? Czy nie zmuszają nas do zawierania umów zbiorowych? Czyż umowy te mają na celu obronę naszych interesów? Czy pozwalają nam wybierać kogo chcemy? Nie, towarzysze! *Gnębią nas, duszą i eksploatują. Nie pozwalają powiedzieć wolnego słowa.* Więc powiedzmy je: „Dość cierpień!"

Dajcie wolne wybory do profsojuzów!

Dajcie nam kontrolę nad produkcją!

Dajcie nam rewizję umów zbiorowych!

Dajcie pomoc dla bezrobotnych towarzyszy, dla ofiar NEPu!

Precz z komunistami - biurokratami. Fabryki — dla robotników!

Cała władza dla robotników!"

Charakter i ten porządek proklamacji przypomina jota w jotę podobne odezwy rozrzucane w pierwszym okresie rewolucji przez bolszewików, a różni się tylko tem, że wówczas zwrócona była przeciw „burżuazji" — dziś zaś przeciw „towarzyszom" z partji!..."

O prawdziwy, czynny patrjotyzm!

Głos Przyjacielą „Gazety Narodowej" do Czytelników i Prenumeratów.

Wiemy już z poprzednich artykułów „Gazety Narodowej" o rzekomych zasługach żydów względem naszej Ojczyzny. Lecz i te nie są dostatecznie wyczerpujące. Pragnę więc dorzucić do nich jeszcze jeden przyczynek do wiadomości Czytelników i tych, którzy stoją na boku przypatrując się obojętnie działalności żydów w Polsce. Mamy takich Polaków aż za wiele, którzy ręka w rękę idą razem z żydowstwem. Tych więc „patrjotów" powinniśmy piętnować zawsze i wszędzie tem bardziej, że mamy „Gazetę Narodową" która jest zawsze gotowa podać takie fakta do wiadomości publicznej lub też bronić naszych interesów zagrożonych przez wrogie nam żywioły. Trzeba więc o każdym ważniejszym wypadku donieść do Redakcji „Gazety Narodowej", a ta z pewnością nie odmówi nam swych usług. Lecz wrócę do rzeczy.

W tej chwili mam przed sobą książkę p. t. *„Historje Wojny Światowej"*, wydaną w Chicago, nakładem „Dziennika Związkowego" i „Zgody". Na stronie 367 w rozdziale p. t. „Traktat Polski z Aljantami" czytam co następuje:

„Żydzi widząc, że Polska może się stać potężnem państwem, rozpoczęli przeciw niej szaloną agitację. Czynili to po części *za pieniądze, a po części z wrodzonej do Polski nienawiści.* Zapomnieli niewdzięczni, że przed wiekami przygarnęła ich litościwa Polska, gdy wszystkie państwa europejskie mordowały ich i wypędzały z granic kraju. W Polsce przyznano im wówczas różne przywileje, którymi cieszyli się aż do rozbiorów Polski. Teraz zachciało im się jeszcze większych przywilei; gdyby im je przyznano, stanowiliby niejako państwo w państwie. Polacy na to nie chcieli się naturalnie zgodzić, gdyż żydzi nie cieszą się zresztą nigdzie nadzwyczajnemi przywilejami, lecz muszą zadowalać się prawami przysługującemi reszcie obywateli.

Na domiar złego rozpuszczali żydzi też niesłychane kłamstwa o rzekomych pogromach żydów przez Polaków, twierdząc, że dziesiątki tysięcy żydów zostało w ten sposób wymordowane. Kłamstwa swoje rozszerzali przy pomocy agencji żydowskich i niemieckich we wszystkich krajach. Na całym świecie żydowstwo narobiło niesłychanej wrzawy, przedstawiając Polaków jako barbarzyńców i morderców. Czynili to w celu zwrócenia opinji świata *przeciw Polsce* i aby podkopać zaufanie aljantów do niej, tem bardziej, że twierdzili, iż rząd Polski popiera prześladowanie żydów. Wreszcie wysłały rządy angielski i amerykański umyślnie komisje do Polski dla zbadania istotnego stanu rzeczy, gdyż rząd Polski stanowczo zaprzeczał jakoby w Polsce zaszły, jakie pogromy. Charakterystycznym jest fakt, że na czele obydwu komisji stali żydzi — na czele komisji amerykańskiej były ambasador Morgenthau, na czele komisji angielskiej Samuels. Komisje te długo badały położenie w Polsce, w końcu musiały przyznać, że *w Polsce pogromów nie było*, chociaż żydowscy ich członkowie starali się przedstawić Polskę w jaknajgorszem świetle.

W każdym razie oczyszczono Polskę z podłych oszczerstw żydowskich, lecz było już za późno, gdyż Polska przyjęła już osobny traktat z aljantami, w którym dała dużo ustępstw żydowstwu".

Z powyższego wyjątku widzimy jak zasługiwali się żydzi wobec państwa Polskiego. A tę działalność żydowską najlepiej poznali nasi bracia za oceanem, którzy z bólem serca przypatrywali się, jak ich ojczyznę w tak oszczerczy sposób żydzi przedstawiają. A my do tej chwili trwamy jeszcze w błogim śnie zatopieni i zdaje się, że prędzej się nie przechodzimy, aż nam żydowstwo na głowę wlezie.

My, którzy jesteśmy skupieni pod sztandarem "Gazety Narodowej" nie pozostańmy chociaż w tyle. powiększajmy szeregi nasze przez jednanie coraz to nowych prenumeratorów, bądźmy zawsze w zgodzie na ustach i w czynie z hasłem: „Swój do swego", „W jedności siła", a napewne *do swego zamierzonego celu dojdziemy.* Lecz tylko *jedności i zgody* nam potrzeba i trochę więcej prawdziwego czynnego patrjotyzmu.

„El-Ka".
z Makowa.

Czyś spełnił swój obowiązek?! Zpłaciłeś prenumeratę za „Gazetę Narodową"?!

Paradisus Judaeorum.

Wynurzenia p. Grünbauma. — Stosunek żydów do Rządu — Judyta w Amderstanie. — Na marginesie zgonu Nomberga.

„Obecna świadomość polityczna żydów osiągnęła już taki poziom że roli takiej, jak *żydowstwo niemieckie w Poznańskiem — nigdzie więcej odgrywać nie będziemy*".

Tak oświadczył b. poseł Gruenbaum delegatowi „Naszego Przeglądu", który z Gruenbaumem rozmawiał przy wywiadzie. („Nasz Przegląd" z dnia 22 listopada 1927 r.)

Słowa te są słowami członka społeczności świadomego jej siły i spoistości, są zarazem pewną pogróżką rzuconą nam, Polakom. Co Polacy temu przeciwstawią?

— — — — — — — —

„Politycy żydowscy z całą lojalnością pochwalali każdą najdrobniejszą nawet zmianę na lepsze (dla żydów — przyp. red.), z czego bynajmniej nie wynika, aby mogli oni zamknąć oczy na rzeczywistość, zbyt jeszcze daleko odbierającą od spełnienia *najskromniejszych naszych postulatów* w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej".

„Żydzi nie mogą się stać posłusznem narzędziem rządu, sami bowiem zepchnęliby Schwalba („Nasz Przegląd" z dnia 23 listopada 1927 r.)

Charakterystyczny jest ostatni zwrot: jest on jawnem wyznaniem żyda, który (jednomyślny ze wszystkimi swoimi współwyznawcami) chce w Polsce rządzić — jak u siebie. Nieuleczalny matoł, to jest „przeciętny" Polak na to pozostanie głuchym i ślepym; spostrzega się i staje „mądry" ale po szkodzie.

Ostrzegamy tedy! Czy głos nasz będzie głosem wołającego na puszczy? niech na to odpowiedzą Polacy.

— — — — — — — —

Żydówka dr. D. Lincówna, rozpisując się o kongresie antropologicznym w Amsterdamie, kończy taką wzmianką („Nasz Przegląd" z dnia 23 listopada 1927 roku):

„**Wtym to międzynarodowym serdecznym nastroju, w którym nastąpiło pojednanie uczonych francuskich z niemieckimi — miał miejsce antysemicki wybryk niestety ze strony Polaków p. Kostrzewskiego z Poznania w stosunku do niżej podpisanej (dra D. Lincówny, przyp. Red.)** ***To mocno niepożądane dla Polski zajście*** **na forum międzynarodowem znalazło należytą ocenę ze strony innych uczonych polskich: doc. J. Mydlarskiego, prof. M. Reichera i prof. K. Stołykwy, którzy oświadczyli niżej podpisanej, że nie solidaryzują się z wystąpieniem p. Kostrzewskiego".**

Dr. Lincówna przemilcza szczegóły „zajścia", a szkoda, bo w takich wypadkach lepiej mówić całą prawdę.

Znamienną jednak jest zaraz i pogróżka: „mocno niepożądane dla Polski zajście"... Rozwścieczona Judyta już prawie „ścina głowę Holofernesowi", już grozi.

Co się tyczy tych innych „polskich" uczonych, co to się z Dalilą zsolidaryzowali, to pomfjamy na razie osobę prof. M. Reichera, prawdopodobnego współplemieńca nowej Estery, ale najzupełniej ganimy mydlarstwo doc. Mydlarskiego i prof. Stołykwy, solidaryzujących się z żydówką przeciw Polakowi.

— — — — — — — —

Sensacją ostatnich dni jest zgon żydowskiego publicysty Hirsza Dawida Nomberga.

Okazuje się („Nasz Przegląd' z dnia 23 listopadą 1927 roku), że w liczbie telegramów kondolencyjnych są:

„Telegram kondolencyjny Zw. Literatów Polskich podpisany jest przez pp. Lechonia i Getla, zaś telegarm kondolencyjny Syndykatu Dziennikarzy Polskich podpisany jest przez p. Dębickiego.

Telegram syndykatu brzmi:

„Łączymy się z panami w szczerym żalu po stracie tak wybitnego przedstawiciela piśmiennictwa żydowskiego, jakim był nieodżałowanej pamięci Nomberg".

Poczem drugi migdał:

„Wczoraj w wgodzinach popołudniowych przybył do lokalu Związku Lit. i Dzienn. Żyd. — radca p. Hłucki, który w imieniu Min. Spraw Wewnętrznych złożył wyrazy kondolencji".

Nie rozumiemy „szczerego żalu" Syndykatu Dziennikarzy *Polskich* z racji straty jaką poniosło piśmiennictwo *żydowskie;* że złożył piśmienne kondolencje p. Lechoń — to swoja rzecz, bo on jest troszkę Serafinowicz, ale p. Z. Dębicki, ale przedstawiciel *polskiego* Min. Spraw Wewnętrznych — co oni mają do tego? przecież to sprawa wewnętrzna żydowska, po co zaraz Polacy pchają się z kondolencją? prosił ich kto o to?

M. Stojanowicz.

Pogrom żydów w Żyrardowie

przy wyborach do Kasy miejskiej.

Onegdaj odbyły się wybory do rady miejskiej w Żyrardowie.

Na 13.656 uprawnionych do głosowania głosowało 11.673 osób. Unieważniono głosów 704 komunistycznych.

Poszczególne listy uzyskały na ogólną ilość 24 mandatów:

Nr 1 (Niemcy) 684 gł. — mandat.
Nr 2 (P. P. S.) 5881 gł. — 16 mandatów.
Nr 7 (N. P. R.) 426 gł. — 1 mandat.
Nr 14 (Kupcy) 397 gł. — 1 mandat.
Nr 19 (Blok narodowy) 1878 głosów — 5 mandatów.

W poprzedniej radzie miejskiej P. P. S. miała 5 radnych. Związek Ludowo-Narodowy 5 radnych, Chrześcijańska - Demokracja 4 radnych; N. P. R. — 3 radnych; *Żydzi 3 radnych (obecnie żadnego)*, komuniści 2 radnych (obecnie żadnego) i Niemcy 2 radnych.

Po Jordanowie jest to drugie miasto w Polsce, w którym żydzi zostali „rozgromieni".

Brawo żyrardowianie!

Czy nawracać żydów na katolicyzm?

Problem asymilacji żydów. — Misjonarstwo wśród żydów w dawnych wiekach.

I.

Nasz artykuł p. t.: *„Ojciec święty a kwestja żydowska"*, jaki ukazał się w Nrze 39 „Gazety Narodowej", wywołał oddźwięk wśród Czytelników, z których jeden nadesłał poniżej zamieszczony artykuł dyskusyjny.

Niechęć do żydów jest drugą naturą Aryjczyka. Wiąże się ona integralnie *z instynktem samoobrony*, tembardziej usprawiedliwionej, że im dłużej los pozostawił żydowstwo w rozproszeniu między ludami aryjskimi, tem więcej zagarniają oni wpływ na rządy całego świata i zakażają rozkładem ducha swego powszechną atmosferę. Gienjalność zaś ich agresji i zwycięzania polega na umiejętnem wykorzystywaniu cudzych dobrodziejstw naturalnych dla swego egoizmu. Ten właśnie pasożytniczy charakter żydów zrodził antysemityzm, a jest on tem silniejszy w swej nieubłaganej walce, im większa liczba żydów pasożytuje na ciele danego narodu. Żydzi dzięki odmiennej rasie, obyczajowości i religji niezwykle są *trudnym elementem do zasymilowania* się z którymkolwiek bądź z narodów aryjskich; istnieje przecież poważna szkoła liberałów chrześcijańskich, którzy stwierdzają możliwość asymilacji żydów poprzez uchrześcijanienie. Spodziewają się ci idealiści, że przez zabranie religji mojżeszowej wylamią odwiecznemu instynktowi nacjonalistycznemu największy mur obronny i będą mogli później z łatwością przeprowadzić dzieło wynarodowienia.

Tego rodzaju koncepcaja może się tylko zrodzić w umysłach przedstawicieli tych narodów, które *nie zaznały niebezpieczeństwa żydowskiego*, bo my doskonale wiemy, iż nawet uchrześcijanienie żydów jeszcze po trzech pokoleniach nie da gwarancji, aby zmienić ich obyczajowość, na której tworzenie złożyły się tysiące lat. Jeżeli zaś w wyjątkowych przypadkach ktoś z żydów zasymiluje się po przyjęciu chrztu i zawarciu małżeństwa z Aryjką lub Aryjczykiem, to prawdziwego rezultatu zupełnej asymilacji niekiedy trudno się doszukać i w czwartem pokoleniu. bo tak silnym jest instynkt semityzmu w krwi żydowskiej choćby przemieszanej po trzykroć z aryjską.

Zastanówmy się jednak, czy żydzi mogą być nawracani ze skutkiem na łono prawdziwego Kościoła chrześcijańskiego?

Racji prowadzenia tego rodzaju misyj nie odmawiają najwięksi z teoretyków misjonarstwa, poczynając od sławnego Karmelity Tomasza od Jezust z XVII wieku, a kończąc na Schmidlinie w czasach współczesnych. Ponieważ celem pracy misyjnej jest zorganizowanie Kościoła widzialnego w danym kraju lub narodzie, więc czemużby nie prowadzić misji chrześcijańskiej i wśród żydów? Takie stanowisko zajęli potomkowie nawróconych pogan, bo przecież, jeśli przypomnimy sobie dzieje Kościoła świętego, to św. Paweł naukę Chrystusową najpierwej głosił po bóżnicach żydowskich w Grecji, w Rzymie i w Małej Azji, a przecież najwięcej właśnie naukę Chrystusową miłowali poganie.

Do kwestji prowadzenia misji wśród żydów Kościół powraca dopiero w XVIII stuleciu. Wiele zasług w tym względzie mają zakony OO. Dominikanów i Franciszkanów. W tym czasie św. Rajmund Penafort, uczony Dominikanin organizuje wykłady hebrajszczyzny i literatury talmudycznej, w innym zaś ośrodku dominikańskim Rajmund Martini wydał znakomity podręcznik kontrowersji z żydami. Koroną tych wysiłków nawracania żydów jest słynna bulla „Vineam" (1278) papieża Mikołaja III, wzywająca kler do misjonarstwa wśród żydów. Papieże epoki renesansowej są niezwykle przychylni żydom i starają się w zarządzeniach swoich nie sprzeciwiać ich życzeniom. Tak np. Pius II nie pozwolił raz na zawsze udzielać chrztu dzieciom żydowskim wbrew woli ich rodziców o ile dziecko nie ma ukończonych 12 lat życia. Aleksander VI zwolił żydom osiedlać się w Rzymie. Leon X pozwolił rzymskim żydom utrzymywać hebrajską drukarnię. Klemens VII przeciwstawiał się w wielu wypadkach wyrokom św. Inkwizycji w sprawach żydowskich.

Najpoważniejszą jednak pracę misyjną śród żydów poczęli OO. Jezuici. Wielki inicjator „żydowskiego misjonarstwa" św. Ignacy Loyola pobudował liczne domy dla neofitów i katechumenów żydowskich obojga płci. Zyskało to dzieło opiekunów w papieżach Pawle III i Klemensie XI, który na kilkadziesiąt lat przed założeniem seminarjum Propagandy, nazwał te domy neofickie „Papieskim Instytutem Misyjnym". Na nic się przecież zdała dobrotliwa opieka papieży. Żydzi i w tedy okazali się *niewdzięcznikami*. Bo wtenczas, gdy papież Paweł VI urządzał w Rzymie ghetto i wyznaczał specjalnych kaznodziejów żydowskich, to Pius V musiał już wcale ostro walczyć z żydami, bo ustawicznie *zdradzali sprawy chrześcijańskie Turkom* i nawet zbrojnie walczyli po stronie tureckiej przeciw chrześcijanom. A przecież dobrotliwy ten papież nie odmawiał chrztu wybitniejszym konwertytom. Od Piusa V do Piusa IX zmuszano wszystkich żydów w Wiecznem Mieście do wysłuchania na placach publicznych kazań chrześcijańskich w każde święto. (Dok. nast.)

Curpius.

Przechrzci.

Żydowskie pisma we Lwowie ogłaszają statystykę przechrztów w roku 1926-27. — W roku tym przyjęło chrzest *55 żydów*, a ogółem wystąpiło z gminy żydowskiej *79 osób*. Jak zapewnia „Der Morgen", statystyka ta nie jest zupełną, albowiem nie wszystkie wypadki chrztu rejestruje się w gminie. Wśród przechrztów znajduje się nietylko, jak dawniej inteligencja, lecz także *koła kupieckie i rzemieślnicze*. Pozatem zdarzają się wypadki, że *całe rodziny przyjmują chrzest*.

Charakterystycznem w liście konwertentów jest nazwisko dziecka urodzonego w r. 1920 w Drohobyczu. Podobno jest to obecnie moda wśród niektórych sfer żydowskich, które, nie mogąc zerwać łączności z żydowstwem, usiłują przynajmniej swoje dzieci uwolnić od żydowstwa.

—o—

Faszyści wobec żydów.

We Włoszech, gdzie według statystyki jest żydów zaledwie nie wiele więcej ponad 50.000, zaczynają ci się ostatni ruszać.

Oto bowiem w dzienniku rzymskim „Il Tevere" (Nr. 269) czytamy:

„Czy doprawdy ma wychodzić nowy dziennik u nas po żydowsku, pisany przez żydów — dla żydów?

„Albo żydzi są Włochami i jako Włosi czynią, a wtedy są żydami tylko w synagodze. *Albo żydzi nie są Włochami, czynią jako wrogowie i powinni być wysłani na wyspy*. Dziennik żydowski stworzyłby kwestję żydowską, która w Italji istnieć nie powinna dla wielu różnych powodów. Powiemy jeszcze, że *zaprzeczamy żydom zdolności przyłożenia się twórczo do dzieła rewolucji faszystowskiej*.

„Jakiż cel mieć może dziennik żydowski?

„Głośny żyd, filozof-relatywista Einstein, przesyłając życzenia na otwarcie uniwersytetu Syońskiego w Jeruzalem, napisał:

„Niestety, uniwersytety w Europie są dziś w większości ogniskami szowinizmu i ślepej ignorancji względem wszystkiego co obce, wszystkiego, co ma cechę innej osobowości. Nasze szkoły powinny uważać, jako jeden ze swoich obowiązków najgodniejszych, utrzymywać nasz naród zdala od obskurantyzmu nacjonalistycznego i nietolerancji zaborczej!"

„Więc — pisze „Tevere" — dla relatywisty Einsteina Rzym jest siedliskiem obskurantyzmu i nietolerancji i czyż żydzi mają zamiar założyć w Rzymie wraz ze swoim dziennikiem i katedrę antinacjonalizmu? Czy też poprostu chcą załatwiać swoje interesy? Do załatwienia tych interesów niema potrzeby zakładania dziennika specjalnego, a i faszyzm się bez niego obejdzie".

—o—

Godne naśladowania.

„Nasz Przegląd" (z dnia 23 listopada 1927 roku) donosi:

„Wiedeń, 20 listopada (Ż. A. T.) „Stowarzyszenie związków sportu zimowego w Austrji przyjęło na swojem ostatniem zebraniu większością dwóch trzecich głosów t. zw. *„paragraf aryjski"*, na zasadzie którego członkami tych związków sportowych mogą być wyłącznie aryjczycy".

Stanowczo godne naśladowania! Ciekawe, jak tam w naszych związkach sportowych? Jaki procent aryjczyków liczą one? Czy są integralnie „judenrein?"

A propos tego podajemy, nieco spóźnioną, ale wszakże ciekawą treść notatki zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów zmarłego naturalną śmiercią żydowskiego „Dziennika Warszawskiego", który sygnalizował utworzenie w Wiedniu teatru *„Aria"*, w którym cały skład osobowy miał być wyłącznie aryjski, oraz grane sztuki wyłącznie autorów aryjskich.

U nas także wartoby o tem pomyśleć, tylko kto pomyśli? Kto w czyn wprowadzi?

M. Stojanowicz.

—o—

Kupujcie u Chrześcijan!

Co się dzieje w całej Polsce.

Polski zakon handlowy w Przemyślu.

Przemyśl.

Pożyteczną i piękną inicjatywę podjął Przemyśl. Oto powołała tam Spółdzielnię z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Polski Zakon Handlowy w Przemyślu" przy ul. Mickiewicza L. 1 (w lokalu Banku kupieckiego).

Celem Spółdzielni jest *przyjść z pomocą absolwentom szkół handlowych i zakładać polskie handle*.

Corocznie opuszczają ławy szkolne tysiące absolwentów średnich i wyższych szkół handlowych po to, ażeby nie znaleźć zajęcia i zostać bez chleba, dlatego, że *nie mamy polskiego handlu*.

Zrzeszeni w Spółdzielni absolwenci *nie żądają od społeczeństwa jałmużny — żądają* natomiast, tak jak w dzielnicy poznańskiej, *by chrześcijanin kupował u chrześcijanina!*

Przez solidarność pomożemy sobie i wzbogacimy polski stan posiadania.

Spółdzielnia Polskiego Zakonu Handlowego w Przemyślu, załatwia wszelkie sprawy w zakres kupiectwa wchodzące i może dostarczyć na zamówienie wszelkie towary, wysyła swoich członków na prowincję z towarami, ofertami i próbkami.

Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest wspierać i przyjść z pomocą członkom jej i tem samem handlowi polskiemu.

Nowej placówce odrodzenia handlu polskiego „Szczęść Boże!"

—o—

Folwarki w Mieleckiem w rękach żydów.

Mielec.

O wykupywaniu przez żydów dóbr ziemskich i folwarków w powiecie mieleckim świadczy następująca statystyka.

W rękach żydowskich znajdują się więc: BRZEŚĆ OSUCHOWSKI (właściciel Leizor Salpeter); BRZYŚCIE (Szmul Biegeleisen); DULCZA WIELKA (Eizig Kaufman); GLINY WIELKIE (Chaia Blattberg); KAWĘCZYN (Jakób Ascheim); ŁĄCZKI BRZESKIE II (Chaim Strauss); ŁYSAKÓW (Izrael Benjamin Hermele); MIELCE S. Schachen Kartagener); OLSZYNY (Wolf Kneister); PORĘBIE (Srul Hermele); PRZEKOM (Spółka radca Skarbu Greis z żydem z Tarnowa); RUDA DOLNA (Szymek Fuaber); RZYSKA AD WOJSŁAW (Maer Ascheins); SADKOWA GÓRA (Leizor Verstandig); STOJOWICE (Izrael Hermele); WOJKÓW (Pinkas Leizor i Berr Ozjasz); WIOSŁAW (Mojżesz Ascheim); JÓZEFÓW AD WOLA MIELECKA (Leiba Chaim); WOLA WADOWSKA (Leizon Amsterdam); ZIEMPNIÓW (Hersz Rubinower); APOLINARY (Dawid Eckstein); BRONISŁAWÓW (Abraham Tafel); CYRANKA (Oborska i jej dzierżawca Josek Korzenil); WOISŁAW (Szmaja Eisig); ZARÓWKA (Hirsch Pistrong).

Ponadto wiele gruntów przechodzi z rąk chłopskich do żydów-lichwiarzy, grasujących po wsiach powiatu mieleckiego.

Co się dzieje zagranicą?

LIGA NARODÓW. Na konferencji rozbrojeniowej w Genewie przebywa Litwinow, który zgłosił wniosek o zupełnem rozbrojeniu.

Litwinow zaproponował zwołanie najbliższej sesji konferencji już na 10 stycznia. — Wystąpił przeciwko temu delegat niemiecki hr. Bernsdorf wykazując, że pod tym względem komisja związana jest uchwałą ostatniej sesji Ligi Narodów. Przeciwko propozycji Litwinowa wystąpił też Benesz. — Wreszcie uchwalono wszystkiemi głosami przeciwko głosom delegacji sowieckiej zwołać najbliższą konferencję przygotowawczą na 15 marca 1928 roku. Litwinow zawiadomił z Genewy rząd francuski, iż rząd sowiecki gotów jest podpisać protokół z dnia 17 czerwca 1925 roku w sprawie zakazu prowadzenia wojny gazowej.

LITWA. Premjer litewski Waldemaras, udzielił wywiadu redaktorowi „Deutsche Allg. Zeitung" na temat zatargu polsko-litewskiego. — Przedewszystkiem podkreślił Waldemaras, że problem polsko-litewski jest niezwykle skomplikowany, tak, iż można mówić tylko o powolnem jego rozwiązaniu. Problem ten powinien być, zdaniem Waldemarasa omówiony na międzynarodowej konferencji z udziałem mocarstw zainteresowanych, a więc obok Polski i Litwy należałoby zaprosić przedstawicieli Niemiec i Rosji. Inicjatywa jednak do rozwiązania konfliktu w drodze dyplomatycznej musiałoby wyjść od Polski. Litwa bowiem jest państwem, którego prawa zostały przez Polskę naruszone.

Jak wiadomo Polska przez usta Marsz. Piłsudskiego przedkłada cały spór polsko-litewski pod sąd Ligi Narodów. Marsz. Piłsudski (w chwili gdy piszemy te słowa) wyjeżdża do Genewy.

Równocześnie Litwa nie przestaje pobrzękiwać szabelką. Po onegdajszej konferencji posła sow. z litewskim min. wojny natychmiast francuski attache wojskowy udał się do ministra wojny Litwy i domagał się wyjaśnień. Na oświadczenie, że poseł sowiecki *przyrzekł Litwie pomoc sowietów, attache francuski miał się roześmiać i przestrzec Litwę, by nie pozwalała sobie na żadne wojenne fantazje z czyjejkolwiek strony*. Jedyną ochroną Litwy w trudnych terminach, które przychodzą może być tylko *zdrowy rozum chłopski.*

ROSJA. Z Rosji południowej nadeszły niepotwierdzone dotychczas wiadomości o wybuchu rewolucji w Rosji południowej. Dziennik „Politika" ogłasza obszerne wiadomości. Kilka oddziałów wojskowych miało przejść na stronę opozycji. Rząd centralny w Moskwie przedsięwziął zarządzenia celem zapobieżenia rozszerzeniu się ruchu rewolucyjnego. Wszystkie niepewne oddziały wojskowe zostały przeniesione z Rosji południowej do innych okolic.

NIEMCY. Rokowania handlowe polsko-niemieckie rozpoczynają się. W związku z przyjazdem delegacji niemieckiej do Warszawy dowiadujemy się, że jakkolwiek na podstawie obopólnego porozumienia między drem Stresemannem a dyrektorem Jackowskim zostały ustalone wytyczne tych rokowań, to jednak zachodzi jeszcze cały szereg spraw spornych, które p. Twardowski z p. Hermesem mają w dniach najbliższych uzgodnić.

Z całej Polski.

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW. — Pan Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów i do komisarza rządu w Warszawie, polecający już teraz poczynić przygotowania do mających nastąpić wyborów, a mianowicie: Wojewodowie mają upatrzyć kandydatów na członków okręgowych komisyj wyborczych. Wobec przewidywanego utworzenia 18.000 okręgowych komisyj wyborczych ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu, wyznań i oświecenia, komunikacji, poczt i telegrafów zwróciło się z prośbą o wydanie podległym im urzędom polecenia, by nie czynili urzędnikom resortowym przeszkód w przyjęciu zaproponowanych im stanowisk członków ko-

misji wyborczych, względnie obowiązków instruktorskich.

PRZYMUS KANALIZACYJNY. Ministerstwo robót publicznych ma w krótkim czasie opracować projekt ustawy kanalizacyjnej, któraby nakładała na samorządy miejskie i na właścicieli domów t. zw. przymus kanalizacyjny.

Jeśli się zważy, że zaledwie 7 proc. miast w Polsce posiada jednolitą sieć kanalizacyjną i wodociągową, wyżej wspomniana ustawa posiadać będzie doniosłe znaczenie dla podniesienia stanu sanitarnego naszych miast i miasteczek. Zapoczątkowana na szeroką skalę przez ministerstwo spraw wewnętrznych akcja sanitarna w miastach, a zwłaszcza w miasteczkach, głównie z powodu braku kanalizacji napotykała na nieprzezwyciężone trudności.

EMIGRANCI LITEWSCY W WILNIE. — Wielkie wrażenie wywołało w Wilnie przybycie kapitana litewskiego sztabu generalnego Antoniego Majusa, który podczas powstania w Taurogach został ciężko ranny i musiał półtora miesiąca ukrywać się wśród włościaństwa litewskiego. Obecnie odzyskał on zdrowie i przybył do Wilna dla zorganizowania emigracji litewskiej i żołnierzy, którzy zbiegli z Kowna do Polski.

KTO POBIERA SUBWENCJE OD „BERG UND HUETTENVEREIN"? Prasa warszawska wszystkich obozów domaga się od sądu marszałkowskiego, który sądził posła Korfantego, wyjaśnień w sprawie zarzutu, że „Berg und Huettenverein" wypłaca niektórym pismom subwencje. Prasa żąda, ażeby sąd marszałkowski wymienił poza „Rzeczpospolitą" i „Polonją" te inne pisma, które miały rzekomo korzystać z funduszów Berg und Huettenvereinu.

PODATEK NA ROZBUDOWĘ MIAST. Onegdaj odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady ministrów, na którem rozpatrywano m. in. projekt rozporządzenia min. robót publicznych Moraczewskiego w sprawie nałożenia na właścicieli nieruchomości nowych ciężarów. Mianowicie ma być pobierany od ich wpływów z nieruchomości 20 proc. tytułem tego podatku. Dochody z tego podatku przeznaczone będą na cele rozbudowy miast. W ten sposób właściciele nieruchomości pobierać będą tylko 80 proc. czynszu przedwojennego.

BANK POLSKI PODWYŻSZYŁ KREDYTY. Bank Polski podwyższył kredyty całemu szeregowi instytucji bankowych, chcąc w ten sposób wpłynąć na zniżkę prywatnego dyskonta.

B. POSEŁ HAŁKO UCIEKŁ. Władze administracyjne w Wilnie otrzymały wiadomość, iż b. poseł Hałko, członek klubu „Wyzwolenie", któremu groziło więzienie za przestępstwa natury kryminalnej, zbiegł zagranicę.

„ROBOTNIK" STRACI DRUKARNIĘ. — W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że rząd nosi się z zamiarem odebrania redakcji „Robotnika" drukarni. W drukarni tej, będącej własnością rządową, pozostała tylko jedna maszyna rotacyjna, za którą „Robotnik" płaci 2.500 zł. miesięcznie tytułem dzierżawy. Mówią, że sfery od których zależy dzierżawa drukarni, wymówią dzierżawę, o ile p. Niedziałkowski pozostanie nadal redaktorem tego pisma.

INWALIDZI ARMJI UKRAIŃSKIEJ OTRZYMAJĄ RENTĘ. Z Warszawy donoszą: Ukazało się rozporządzenie ministrów: spraw wojskowych, skarbu i pracy, ustalające, że prawa inwalidzkie przysługują też żołnierzom b armji ukraińskiej Petlury, armji Bałachowicza i b. dywizji kozackiej Jakowlewa. Aby otrzymać rentę, trzeba oczywiście udowodnić związek przyczynowy choroby, albo kalectwa ze służbą wojskową w obronie Polski.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI POJEDZIE DO LONDYNU I DO RZYMU? W kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, że marszałek Piłsudski po zakończeniu grudniowej sesji Rady Ligi Narodów wyjedzie do Londynu, a może i do Rzymu.

Tajemnice sekty Mormonów.

Fanatycy amerykańscy. — Tajemnicze hieroglify Azteków. — Plemiona izraelskie w Ameryce?! — Święty Mormoński. — Stolica Mormonów.

Czytając co dnia niemal o coraz to nowszych i fantastyczniejszych rekordach amerykańskich w dziedzinie komfortu życia codziennego, dosyć trudno pogodzić się z myślą, że religijny mistycyzm może posiadać krocie gorliwych zwolenników pośród obywateli Stanów Zjednoczonych. Że poza dogmatami tayloryzmu, bokserskimi miljonerami, ambicjami Forda, nowojorskiemi drapaczami nieba, że poza tą szaloną gorączką złota, od najmłodszych lat trawiącą każdego rodowitego Yankesa, istnieć może troska nietylko o materjalną szczęśliwość doczesną. A jednak blisko 400.000 „owieczek" liczy dziś jeszcze owa *tajemnicza dosyć sekta Mormonów*, której stulecie tak uroczyście obchodzone było przed kilku tygodniami w stołecznym jego grodzie, Salt Laks City, nad brzegami słynnego Jeziora Słonego.

W 1828-ym roku panowały w Ameryce stosunki, naiwną pierwotnością swoją i surowymi obyczajami dosyć zbliżone do pierwotnością swoją i surowymi obyczajami dosyć zbliżone do nieprawdopodobnie fantastycznych już teraz pism Fenimera Copera. Główną, jeśli nie jedyną lekturą angielskich emigrantów purytańskich były naówczas Biblja, oraz Księgi Apokalipsy, przy lada sposobności i ze zdumiewającymi szczegółami komentowane... bardzo dowolnie. Koczowniczy żywot w odludnych, bezkresnych stepach upodobano do pokutniczych wędrówek po pustyni Synajskiej.

Joseph Smith nie posiadał wprawdzie ani ogólnego, ani teologicznego wykształcenia, ale odznaczał się wielką urodą, okazałą postacią i rzadką elokwencją. W te cenne zalety uzbrojony, począł wtajemniczać swoje najbliższe otoczenie w cudowne dzieje dalekiej przeszłości, objawione mu przez anioła, wyłącznie poto z nieba zesłanego. Zaprowadził go ten przewodnik skrzydlaty w jakiś dzikie ustronie i przykazał kopać w pewnem miejscu ziemię, co uczyniwszy, znalazł Smith tabliczki złote, pokryte dziwnem pismem, pokrewnem hieroglifom Azteków. Przewidując, że odcyfrować te dziwaczne znaki zwykłymi sposobami nikt nie będzie w stanie, wręczył mu jednocześnie anioł magiczne okulary, pozwalające z zupełną łatwością odczytać cały tekst, czarodziejskie zaś własności wręczonych szkieł polegały pomiędzy innemi i na tem, że korzystać z nich mógł *wyłącznie on sam, Joseph Smith.*

Starożytne tabliczki zawierały *historję 10 pokoleń Izraela, o których późniejszych losach* sprzeczne wtedy krążyły wieści. Awanturnicza ich epopea interpretowana została przez nowego proroka w następujący sposób: Wywędrowały owe pokolenia pod wodzą niejakiego Lehiego do Ameryki, lecz tam, *podzieliwszy się na dwa szczepy, prowadziły ze sobą mordercze wojny*, co z sumiennością kronikarską, opisał jeden z ostatnich kapłanów, Mormon, a odczytał po tylu wiekach Joseph Smith, założyciel sekty. Zasady nowej wiary doznały wprawdzie entuzjastycznego przyjęcia w pewnych sferach emigracji angielskiej, ściągnęły wszakże na jej wyznawców prześladowania władz oficjalnych. Smitha wezwano do stawienia się przed trybunałem miasteczka Kartaginy (Illinois), jeszcze zanim jednak rozpoczęły się rozprawy sądowe, sfanatyzowany tłum wdarł się do więzienia i *zlynczował mormońskiego proroka, który zresztą zginął bardzo odważnie.*

Na czele osieroconej „trzodki", liczącej naówczas 149 mężczyzn i 3 kobiety, stanął pierwszy uczeń proroka, Brigham Young, który powiódł ją daleko na Zachód, aż do Jeziora Słonego, w okolice, mające charakter i wygląd bezpłonnej pustyni. Nie zdołały jednak te straszne warunki życia osłabić ani wiary, ani energji kolonistów mormońskich, zaczęli w krwawym pocie uprawiać glebę i wznosić chałupy. Salt Lake City ma obecnie *charakter wielkiego miasta amerykańskiego*, — nie brak mu szerokich, prostolinijnych bulwarów, imponujących drapaczy nieba, poważnych domów handlowo-przemysłowych etc. Najwspanialszym wszakże gmachem i najbardziej oryginalnym pod względem architektonicznym jest *główna* **świątynię mormańską**, posiadająca swoje sacro sanctum, do którego wstęp mają wyłącznie kapłani, zasadnicza bowiec cecha tej gminy religijnej polega na par excellence teokratycznym jej ustroju.

Za najświętszą relikwię, otoczoną głęboką czcią powszechną, uważają wierni nędzną chałupinę, wzniesioną w 1847 roku własnoręcznie przez Brighama Younga.

DR JAN BORZĘCKI.

Żydzi w świetle nauki św. Augustyna.

Przed Prawem nie walczymy, albowem nietylko grzeszymy, ale pochwalamy grzechy; pod Prawem walczymy, ale ulegamy, dźwigamy się, ale następnie niżej upadamy i do takiego właśnie mówi Apostoł: „A zakon na czas wszedł, aby obfitowało przestępstwo" (Rzym V, 20). Prawo bowiem daje świadomość i poznanie grzechu, ale go nie usuwa, bo to uczynić może jedynie łaska. Prawo jest dobre, bo zakazuje tego, co ma być zakazane, a nakazuje, co ma być nakazane. Gdyby zaś ktoś usiłował je wypełnić o własnych siłach, a nie przez łaskę Zbawiciela, na nic mu się zda takie przedsięwzięcie; owszem szkodzi mu o tyle, że gwałtowniej porywa go pragnienie grzechu i w grzechach staje się przestępcą, „albowiem gdzie niemasz Zakonu, ani przestępstwa" (Rzym IV. 15) [1].

[1]) Guor. prop. ex. ep. ad Rom. 13—18(35·265).

Gdzieindziej w ten sposób oświetla św. Doktor tę samą kwestję: Portyki w liczbie pięciu, w których składano chorych, czekających na poruszenie wody w sadzawce (Jan V [2]), oznaczają Prawo, dane żydom za pośrednictwem Mojżesza. Było ich pięć, bo tyle ksiąg napisał Mojżesz. Prawo nie uzdrawiało chorych na duszy, jak to wyraża św. Paweł: „Albowiem gdyby były dan Zakon, któryby mógł ożywać, prawdziwieby z Zakonu była sprawiedliwość. Ale Pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa była dana wierzącym" (Galat. III. 21—22). Leżący w portykach nie odzyskiwali zdrowia. Wypełnienie Prawa, obiecującego Chrystusa, było niemożliwem i chociaż „zdawało się człowiekowi, że jest bez winy, to przez samą pychę z tytułu fałszywej niewierności stawał się gorszym". A zatem Prawo starozakonne danem było nie dla uwolnienia chorych z niemocy, lecz dla odsłonienia i poskromienia pychy, dla przełamania pysznych; odkrywało choroby, ale ich nie usuwało [1]).

[1]) S. 125.2-3(38,689),

Wynika z tego, że prawo zakonne było pożyteczne, skoro wskazywało człowiekowi czem jest sam z siebie i że prawdziwego lekarstwa należy szukać w łasce Jezusa Chrystusa[1]). „Prawo nie jest złem — pisze Augustyn[2]) — skoro okazuje człowiekowi, w jakich leży więzach grzechowych, aby przez wiarę, ubłagawszy pomocy Zbawiciela mógł być uwolnionym, poddźwignionym i silnie ustalonym".

Chrystus-Zbawiciel „przez grzech potępił grzech w ciele" (Rzym. VIII. 3), t. zn., przyjąwszy ciało grzesznego człowieka i ucząc, jak należy żyć; potępił grzech w samem ciele, aby duch, pałając miłością dóbr wiekuistych, nie był wiedziony w niewolę pożądliwości i „aby jako grzech królował na śmierć, tak też łaska królowała przez sprawiedliwość ku żywotowi wiecznemu" (Rzym. V. 21). Tak przeto przykazania i przepis Prawa, które w St. Zakonie nie mogły być wypełnione przez bojaźń, wypełniane są w N. Zakonie przez miłość[3]).

[1]) Epist. 196,5-6(33,891).
[2]) De Div. gu. 83.7(48.66).
[3]) tamże 6.: Epist. 196.5(33.891).

Rzeczy ciekawe

ORYGINALNY PARLAMENT.

Najmniejsza z wysp normandzkich, niemniej zresztą piękna i urodzajna od innych, rządzona jest przez kobietę, p. Dudley Beaumont, córkę „księcia da Sercq", którego tytuł nadany mu został przez królowę Elżbietę. —

Pani Dudley Beanmont jest także w swoim kraju prezydentką parlamentu, złożonego z 40 właścicieli ziemskich, którzy spłacają daninę „w naturze", jak za dawnych czasów. Parlament ten decyduje o wszystkiem i stanowi władzę wysepki.

W Sercq nie istnieją podatki dochodowe ani spadkowe, ale tylko drobne wpłaty od kapitałów. Wysepka ta składa zresztą królowi angielskiemu tylko 50 szylingów rocznie. Czyż to nie ziemia obiecana?

300-LETNI JUBILEUSZ POCZTY.

W zimie 1627-go rku za czasów panowania Ludwika XIII-go, a raczej za czasów rządów jego wszechpotężnego ministra Richelieu ogłosił główny kontroler poczt francuskich, Pierre d'Almerasse, specjalny dekret, najsurowiej wzbraniający prywatnym osobom zajmować się przewozem pocztowych przesyłek bez opłacania należytych taks na rzecz skarbu. Rozporządzenie to uważane jest powszechnie za początek istnienia poczty rządowej. Tegoż roku umieszczone zostały w Paryżu pierwsze skrzynki do listów, które winny były być zaopatrzone w odpowiednie znaczki, świadczącą o dokonaniu opłaty, przepisanej prawem. — Za wynalazcę marek pocztowych uznany został Emil de Girardin, w rzeczywistości jednak rozpowszechnił ich użycie Anglik J. Hill, koperty zaś pojawiły się znacznie później, gdyż dopiero na początku XIX-go wieku.

MILJARDY WARJATKI.

Proces, który trwał przeszło sto lat.

Tymi dniami zakończył się w Londynie senzacyjny proces spadkowy, który trwał przeszło sto lat. W roku 1738 umarła w zakładzie warjatów w Ortsmut Marja l'Epine. Po jej śmierci znaleziono w starej biblji testament zmarłej, który przekazał cały majątek córce. Ponieważ nie wiedziano o pobycie córki, objął administrację majątku skarb państwa, jednak. gdy nikt ze spadkobierców się nie zgłaszał, podarował król Jerzy dochody ze spadku lordowi Hoove z tem zastrzeżeniem, że kapitał ma być nie tknięty. Dziewięć lat po śmierci lorda Hoovego zgłosiła się niejaka Abigail Ecles, podając, że jest córką zmarłej. Dziewczyna ta wyszła za mąż za londyńskiego kupca Masona, i podała, że kobieta, która ją wychowywała, opowiedziała jej, że jej matką jest Marja l'Epine. Pani Mason nie mogła jednak żadnego dokumentu dostarczyć i dlatego nie wygrała procesu. Proces toczył się przez blisko stulecie, albowiem po śmierci rzekomej córki prowadziły go jej spadkobierczynie. Obecnie wygrały ten proces dwie starsze damy, a mianowicie wygrały sumę nielada. bo 54 miljony angielskich funtów.

Wiadomości gospodarcze

CO WINIEN WIEDZIEĆ PŁATNIK PODATKU DOCHODOWEGO?

W konkretnej sprawie Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł co następuje:

Płatnikowi podatku dochodowego przysługuje prawo sprostowania jeszcze w odwołaniu przeciw wymiarowi podatku danych cyfrowo zgłoszonych w zeznaniu. — Skoro podatnik wyjaśni przyczyny omyłki, władza orzekająca winna zarzut ten rozpoznać. Wszelkie zarzuty winien jednak płatnik podnieść najpóźniej w odwołaniu N. T. A., pomija bowiem te zarzuty skargi natury faktycznej, których płatnik nie podniósł w postępowaniu administracyjnem przed wydaniem zaskarżonej decyzji.

PRZERACHOWANIE POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH.

Wyższe przerachowanie pożyczek państwowych z roku 1918 i 1920 odbywa się w urzędzie pożyczek państwowych. Załatwiono 70.000 podań, pozostało do załatwienia i jest w toku badań jeszcze 90.000, co do których prowadzi się korespondencję. Publiczność w wielu przypadkach nie przedstawiła wszystkich dowodów i przez to przedłużyła sprawę.

CENA WĘGLA NIE BĘDZIE PODNIESIONA.

Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego ministrów rozważona była sprawa żądania przemysłowców węglowych podwyższenia ceny węgla. Sprawa podwyżki cen została po rozważeniu materjałów komisji rządowej i Komisji Ankietowej *odrzuona*. Natomiast Min. Przem. i Handlu ma zbadać możliwości przyjścia z taką pomocą przemysłowcowi węglowemu, któraby nie mogła wpłynąć ujemnie na ceny, a więc: odpowiednie ulgi przy rozkładzie podatków, sprawy transportowe, trudności wywozowe i t. p. Idzie bowiem o to by konsument wewnątrz kraju nie ponosił konsekwencji za straty, spowodowane chęcią zdobywania rynków zagranicznych.

JAK OSZCZĘDZAJĄ POSZCZEGÓLNE ZAWODY?

Według stanu z 30 września b. r. zanotowała Pocztowa Kasa Oszczędności 151.587 kont oszczędnościowych. Największą liczbę kont wykazują *urzędnicy i wojskowi* — 26.48, na drugiem miejscu jest młodzież szkolna i dzieci — 25.621 kont, rzemieślnicy i robotnicy — 22.291. wolne zawody — 19.834 , pracownicy handlowi, przemyslowi i biurowi — 11.983.

Kronika.

V WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW I RYB została otwarta w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej. W imieniu komitetu wykonawczego wystawy przemawiała p. Shcmidtowa, poczem minister roln. p. Niezabytowski dokonał owarcia wystawy, wygłaszając przemówienie o znaczeniu hodowli zwierząt domowych dla podniesienia gospodarstwa krajowego. Następnie przedstawiciele władz rządowych, miejskich, wojskowych zwiedzili wystawę, mieszczącą się w głównej hali ujeżdżalni, oraz w bocznym pawilonie. — Wystawę obesłali licznie hodowcy z całego kraju i zarządy większych dóbr. Efektowną niespodzianką było wręczenie protektorom wystawy przez grupę dziewcząt w krakowskich strojach żywych kaczek, przybranych w krakowskie czapeczki z pawiemi piórami wstążeczkami. Wystawa trwała do 8-go b. m. włącznie.

DODATKOWE ZEBRANIA KONTROLNE dla szeregowych rezerwy od dnia 12 do 22 grudnia b. r. włącznie. Wszyscy zobowiązani, którzy z jakichkolwiek powodów nie zgłosili się do zasadniczych zebrań kontrolnych, winni stawić się wraz z dokumentami wojskowemi przed komisją kontrolną, urzędującą w koszarach im. Kościuszki przy ul. Rajskiej punktualnie o godzinie 8-ej rano w dniach wyznaczonych w obwieszczeniu. rozlepionem po mieście. — Winni niedopełnienia tego obowiązku będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej przez władze, względnie sądy wojskowe.

Związek żydów wierzących w Chrystusa!

Kaznodzieja misjonarski Weinhausen zorganizował w Berlinie szereg zebrań, na których agitowano za wstąpieniem do *„Związku żydów wierzących w Chrystusa"*. Główna siedziba misjonarzy znajduje się w Londynie. Organizacja ta posiada oddziały na całym świecie i liczy rzekomo 150.000 członków. W Berlinie ma się znajdować 300 osób, które uprawiają propagandę na rzecz tego ruchu. Organizacja misjonarzy posiada w Berlinie własny dom dwupiętrowy, w którym odbywają się zebrania misjonarskie.

I żydzi tworzą związki faszystowskie.

W Jerozolimie i Tel Avivie powstały dwa żydowskie związki faszystowskie. Zadaniem żydowskich faszystów jest przedewszystkiem walka z socjalizmem, następnie tępienie żargonu i imigrantów z Polski i Rosji, który przeszkadza rozpowszechnieniu języka hebrajskiego w życiu codziennem.

A zatem — konkluduje Augustyn — Ostatecznym celem Prawa starozakonnego, które żydzi źle rozumieli i niedostatecznie wypełniali, było przygotowanie ludzi na przyjście Chrystusa, „bo Chrystus koniec Zakonu" (Rzym. X., 4).[4]).

Naród żydowski w pełnym rozkwicie doczesnego powodzenia i w posiadaniu wielkich obietnic był niejako świętą republiką. „quodammido sacra respublica", wyobrażającą i zapowiadającą przyszłe królestwo Boże — „Civitas Dei", mające powstać z wszystkich narodów świata, t. j. Kościół Chrystusowy. Do tego odnosiły się przepisy i obrzędy liturgiczne, na to wskazywały proroctwa i figury Starego Zakonu[1]). Centralnym punktem wszystkich zapowiedzi i obrazów był założyciel owego przyszłego Królestwa, Chrystus, z którego przyjściem miały się dokonywać dziwne rzeczy, dotąd nieznane, a więc: łaska usprawiedliwienia, wiara pobożnych i mnóstwo po całym świecie wierzących w prawdziwe Bóstwo, obalenie kultu bałwanów i demonów, doświadczanie pokusami, oczyszczanie czyniących postępy w doskonałości i uwolnienie od wszelkiego zła, dzień sądu, zmartwychwstanie umarłych, towarzystwo bezbożnych, potępienie wieczne i wiekuiste królestwo najchwalebniejszego Miasta Bożego — „Civitas Dei", nieśmiertelnie zażywającego jego widoku"[2]).

St. Zakon posługiwał się w spełnianiu swego posłannictwa znakami i sakramentami — prócz proroctw słownych i moralnych przepisów zawartych w księgach św. Do nich należały: Namiot, świątynia, kapłaństwo, ołtarze, ofiary, obrzędy, dni świąteczne i cokolwiek odnosiło się do służby Bożej, zwanej z grecka: latreia[3]). Były to zdaniem Augustyna — rzeczowe zapowiedzi tego, co na stałe miało nastąpić w N. Zakonie, „albowiem świadectwo Starego zjednywa wiarę Nowemu"[1]).

Ze zmianą zakonu miały się zmienić i te wszystkie rzeczy, których istnienie było czasowe i przejściowe. Niestety, żydzi zmiany uznać nie chcieli i do dnia dzisiejszego uznać ne chcą, mimo najoczywistszych dowodów, że w miejsce przepowiedni, figur i cieniów przyszła pełna rezczywistość. — Gdyby patrzyli głębiej, bez uprzedzeń, toby zauważyli figury i zapowiedzi tych zmian, które się dokonały. I tak figurą zmiany kapłaństwa St. Z., które przestało istnieć, na kapłaństwo N. Z., była zmiana, dokonana na proroku Samuelu, który piastował godność kapłańską po Helim, chociaż nie zaliczał się do synów Aarona, w ścisłem znaczeniu i nie był synem kapłana, aczkolwiek należał do pokolenia Lewi.

Inną figurą zmiany kapłaństwa był według św. Doktora wypadek, opisany w ks. Sędziów VI, 36140: „I rzekł Gedeon do Boga. Jeśli zbawisz przez rękę moją Izraela, jakoś powiedział, położę to runo wełny na bojowisku, jeśli rosa będzie na samej wełnie, a na wszystkiej ziemi suchość, będę wiedział, że przez rękę moją, jakoś rzekł, wyzwolisz Izraela. I stało się tak. A wstawszy w nocy, wycisnąwszy runo, napełnił miednicę rosy"... Na następną noc prosił o cud odwrotny i tak się stało.. „i była suchość na samem runie, a rosa po wszystkiej ziemi".

(C. d. n.)

[6]) En. in ps. 59.2(36.714).
[7]) D. c. D. X. 32.2(41.314)
[8]) Tamże X. 32.3 (41.316).
[1]) D. c. D. VII. 22 (41.221).
[2]) Contra Faust. Manich. IV. 2 (42.217).

REPERTUAR KIN

KINO SZTUKA

Olbrzymie arcydzieło sztuki filmowej

Wieża Miłości

(Don Juan)

Przewspaniały dramat erotyczny, pełen zmysłowego czaru na tle przepychu i fascynującej wystawy w 12 aktach. W roli gł. John Barrymore, piękny, wytworny uwodziciel.

KINO WANDA

Nojpotężniejsze arcydzieło świata. Dramat namiętności ludzkiej, nawet wtedy, gdy świat stoi w płomieniach.

Kwiat w Płomieniach

W roli głównej najsławniejsza obecnie artystka świata DOLORES DEL RIO.

Z powodu olbrzymiego powodzenia wyświetlany w dalszym ciągu.

KINO PROMIEŃ

Największe arcydzieło francuskie według powieści Wiktora Hugo, pod tytułem:

„NĘDZNICY"

III i IV serja wraz z zakończeniem, p. t.:

Serce Galernika

W rolach głównych Gabriel Gabrio Sandra Molowanow, Jean Toulont, G. Saillard.

KINO CORSO

Arcysenzacyjny dramat z walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Sztafeta

W rolach głównych: Ricardo Lorter, Betty Compson i Wallace Beery.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0·20. Nadesłane zł. 0·40 Dział ekonomiczny i komunikaty zł. 0·80. I-sza strona i inne tekstowe zł. 0·80 Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie: 4·— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.
Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.